

NOWA FAZA OPORU

Deklaracja "S" i program ogłoszony przez TKK "Solidarność Dziś" same w sobie niczego nie zakładają i niazego n w ego nie proponują, ale autorzy tych tekstów mieli widać tego świadomość, skoro wyraźnie starają się dać hasło do autentycznych inicjatyw politycznych. Dotychczasowa formuła podziemia przegrała i dobrze, że jej twórcy potrafią się z niej wycofać oczekując nowych form i pomysłów. Z programu TKK wynika wyraźnie, że dotychczasowa struktura związkowa ma się stać platformą porozumienia, mediacji i sporu dla opozycyjnych ugrupowań politycznych.

Konieczność obalenia władzy PZPR widzą w kraju wszyscy, ale każdy ma prawo do własnej wizji Wolnej Polski i własnej do niej drogi. Dlatego całkowicie podzielamy zdanie redakcji "Niepodległości" co do konieczności prowadzenia dalszej walki w ramach skrytalizowanych inicjatyw partyjnych.

Idea wspólnego frontu różnych grup społecznych i organizacji politycznych w walce z totalitarnym reżimem pozwoliła wielu narodom na demokratyzację ich państw. Prawdziwa jedność takiego frontu w odróżnieniu od pozornej jedności struktury związkowej polega na uznaniu różnic i świadomym współdziałaniu w imię wspólnego celu /Wolna Polska/. Jednocześnie sygnatariusze porozumienia tworzący taki front, organizacyjnie zwarci, będą mieli większą siłę uderzeniową i większą zdolność przetrwania. Za gotową formułę takiego porozumienia posłużyć może chociażby wspomniana już Deklaracja "S".

DOŚĆ PODWYŻEK CEN

W 1983 władza przewiduje kolejne podwyżki cen. Od stycznia 1983 roku odwiązują już nowe opłaty na kolei i w PKS, a od 1 lutego w komunikacji miejskiej. Zmieniono też zasady ustalania cen pracowniczych biletów miesięcznych, 40-50% ceny biletu o- płaćca ma teraz pracownik. Miesięczne są teraz droższe średnio o 200%. Krają pogłoski - pyta dziennikarz "Polityki" W. Prussa, z-cę ministra cen - o podwyżce cen masła, tłuszczów roślinnych, cukru, przetworów zbożowych w 1983 roku Pruss nie rzeczy. "Chodzi o zachowanie proporcji między cenami skupu a detalicz- nymi, np. kaszy, mąki, chleba i paszy." Planuje się też sprzedaż nieroglamentowanego masła po 110 zł za kostkę, cukru po 100 zł za kilogram. Zapowiedziana na rok 1983 podwyżka cen skupu arty- kułów rolnych jest przygotowaniem gruntu do kolejnej podwyżki cen żywności. Zgłoszony przez Komisję Planowania projekt planu na kolejne 3 lata przewiduje wzrost cen o 25% w r. 1983, a dal- sze 15% w roku 1984 i o 20% w 1985 r. W konsekwencji oznacza

ZBIORY OSRODKA KASIA

to wzrost o ok. 60%. Już teraz jednak wiadomo, jak pisano o tym oficjalnie "Życie Gospodarcze", że plan ten będzie przekroczony. Rząd wprowadził nową podwyżkę cen zaopatrzeniowych /cen surowców i materiałów/ od początku 1983 r. Będzie to punktem wyjścia do windowania cen wszystkich towarów i usług.

Propagandyści oblicywali, że reforma i podwyżka cen przywróci równowagę podaży i popytu na rynku wewnętrznym, spowoduje powstanie konkurencji i w efekcie przyniesie poprawę jakości towarów, wzrost ich podaży /pełne półki/ oraz spadek cen. Stało się odwrotnie. Dostawy dóbr konsumpcyjnych zmniejszyły się wg oficjalnych danych o 11%.

Głośno reklamowany samoczynny automatyzm gospodarki jaki miał powstać w wyniku odwróconej reformy gospodarczej okazał się jeszcze jedną bajką. Dla osiągnięcia zysku nie trzeba wcale zwiększać produkcji, wystarczy podnieść ceny. Po podwyżce cen usług /rolni, krawiectwa itp./ zmniejszył się zakres ich świadczeń, ale wielokrotnie wzrosły podatki ściągane przez państwo.

Zyski przedsiębiorstw i państwa po wprowadzeniu "reformy" są wręcz nieprawdopodobne. W ciągu pierwszych trzech kwartałów ub. roku państwo ściągnęło od przedsiębiorstw i 300 mld zł podatku i tzw. rozliczeń. Mimo to większość przedsiębiorstw mogła się pochwalić olbrzymimi zyskami - 400 mld w ciągu 3 kwartałów. Porównajmy zyski każdego przedsiębiorstwa ze skalą podwyżek płac przyznanych jego pracownikom. Porównajmy wzrost kosztów utrzymania, cen butów, odzieży czy wczasów z naszymi płacami. W tajemnicy utrzymuje się jednocześnie fakt, jaką część kosztów danego artykułu stanowią płace. Trzeba żądać ujawnienia tych danych w każdym przedsiębiorstwie. Oficjalnie przyznaje się, że w poszczególnych gałęziach przemysłu płace stanowią 3-15% ogólnu kosztów. Po ostatnich podwyżkach cen odsetek ten będzie zapewne niższy. Wskazuje to jak niewiele podwyżki płac przyczyniają się do wzrostu inflacji. Gdy każde 100 zł podwyżki płac uzależnione jest od coraz to nowych przepisów, to poza wszelką kontrolą pozostaje bezmiar marnotrawstwa, które jest głównym źródłem inflacji.

Gdy domagamy się minimalnych chociaż rekompensat za podwyżki cen, mówi się nam, że spowoduje to inflację, ale pamiętajmy, że mówią nam to głównie ci, którzy sami należą do uprzywilejowanych grup. I tak np. na konferencji sprawozdawczej PZPR w Polskim Radiu i TV na początku grudnia, dyr. działy technicznego w TV podał, że średnio zarobki dziennikarzy telewizyjnych wynosiły pod koniec ubiegłego roku ok. 22 000 zł, podczas gdy średnio płace pracowników technicznych tylko 8 000 zł, najbardziej uprzywilejowana grupa dziennikarzy z pionu politycznego, np. z DTW zarabia ok. 70 000 zł miesięcznie.

Ci wysoko płatni agitatorzy świadomie ukrywają fakt, że to polityka władzy powoduje inflację. Jak to się dzieje, że pomimo olbrzymich podwyżek cen, wzrostu nakładanych na przedsiębiorstwa podatków, 30%-wej obniżki płac realnych, ilość pieniądzy nie mających pokrycia w towarach zwiększyła się o ok. 200 mld zł? Wskazując nieudolność władza stara się pokryć drukowaniem nowych banknotów, przerzucając na naszej skutki.

Jak przyznał wicepremier Madej na pokazywanym w tv spotkaniu z ekonomistami, jedna trzecia naszego eksportu na Wschód i Zachód jest nieopłacalna. Oznacza to, że wyprodukowane towary wy-

wozu się zagranicę podczas gdy płace i zyski pozostają na rynku wewnętrznym ogólcconym z towarów.

Innym ważnym źródłem inflacji są wydatki związane z utrzymaniem i rozbudową ZOMO, ROMO, SB i sieci konfidentów, całego ogromnego aparatu represji. Obecnie grozi też Polsce narzucenie obciążeń w związku z nowym wyścigiem zbrojeń między ZSRR i USA. Wszystko to spadnie na nasze barki w postaci nowych podwyżek cen i dalszej obniżki płac realnych.

Nasze minimalne żądania powinny być w tej sytuacji następujące:

1. Ponieważ dotychczasowy mechanizm wprowadzania podwyżek płac służył głównie dzielnicę-skłócaniu zakłóci społeczeństwa, domagamy się przyznania wyrównawczej podwyżki płac w wysokości równej podwyżkom, jakie w 1982 roku otrzymały bardziej uprzywilejowane grupy pracowników - średnio 3-4 tys. zł oraz ujawnienia łącznych dochodów dyrekcji i administracji państwowej wyższych szczebli.

2. Zaprzestać na okres 3 lat wprowadzania nowych podwyżek cen. Dotyczy to zarówno cen zaopatrzeniowych jak i detalicznych.

3. Utrzymać wypłaty rekompensat za żywność z 1982 r. i wprowadzić obiecaną rekompensatę za podwyżki cen artykułów przemysłowych.

4. Wprowadzić obiecany mechanizm rekompensujący wzrost kosztów utrzymania.

5. Utrzymać fundusz socjalny, ustalić, że ma on stanowić nie mniej niż 4-5% funduszu płac i przeznaczyć na ten cel część zysku.

6. Zachować prawo do wolnych sobót i wywołanych przez długie lata zabezpieczeń społecznych takich jak: tanie woząsy, bezpłatna opieka lekarska - pełna opieka za zwolnienia chorobowe itp.

STOP RZĄDOWEJ REFORMIE GOSPODARSTWA

Oficjalni i reżimowi publicyści prześcigają się w zachwytach nad zaletami reformy i wprost korzyściami, które nam wszystkim przyniesie. Rzecz jasna, zdarzają się malkontenci: ci narzekają, że reforma nie jest taka, jaka być powinna, że jest za mało ostrożna, że mało radykalna i przekonowa. Nie zmienia to jednak faktu, że ogólny ton prasy i oficjalne wypowiedzi rządowe są jednoznaczne: od reformy nie ma odwrotu. Kto twierdzi inaczej, dokonuje zamachu na, ni mniej ni więcej, uchwały IX zjazdu PZPR, co jest wystarczającym powodem do całkowitej politycznej dyskredytacji.

Na pozór wygląda to wszystko bardzo dzwinnie. Jak to się bowiem dzieje, że reżim, który zniósł "Solidarność" jako zbyt niewygodną, przeprowadza jednocześnie jedną z reform, której domagał się i żądało społeczeństwo? Nad tym pytaniem głosi się również niezależna prasa i "oficjalne szynkiki" podziemia, nie znajdując jak dotąd zadowalającej odpowiedzi.

Przestaniemy się jednak dziwić, jeśli zestawimy obietnice propagandy towarzyszącej wprowadzaniu reformy, z realnymi wynikami, jakie osiągnęła reformowana gospodarka. Zapowiadano więc, że w nowym systemie ekonomicznym:

- zarobki zależą będą tylko i wyłącznie od indywidualnego lub grupowego wkładu pracy,

- zyski przedsiębiorstw będą funkcją ich ekonomicznej sprawności,
 - równomiernie rozwijać się będą poszczególne gałęzie gospodarki
 - przedsiębiorstwa konkurując na rynku będą zwiększać produkcję i obniżać ceny,
 - półki sklepowe zapełnią się tanimi towarami.
- Mity te, nawiasem mówiąc, upowszechniała nie tylko strona rządowa, ale także pewne grupy współczesnych biewców XIX-wiecznego liberalizmu ekonomicznego. Zawszą słyszeliśmy, że tylko absolutna wolność ekonomiczna, wolna gra się rynkowych oraz rozparcelowanie własności społecznej pomiędzy własność prywatną, akcyjną, samorządową i inną - wprowadzi gospodarkę polską na drogę wzrostu gospodarczego, a masom pracowniczym zapewni dobrobyt.

Niestety, bilans pierwszego roku wprowadzenia reformy, próbującej się oprzeć o ów cudotwórczy mechanizm rynkowy, przyniósł znacznie mniej atrakcyjne wyniki:

- spadła produkcja, przede wszystkim w działkach decydujących o zaopatrzeniu rynku - w przemyśle lekkim i spożywczym a spadek ten tylko w części przypisać można ograniczeniu importu zaopatrzeniowego z Zachodu,
- stopień zmonopolizowania produkcji nie tylko nie zmniejszył się ale znacznie wzrósł, co bezpośrednio rzutuje na poziom produkcji i cen, a rzekomy wzrost konkurencji między przedsiębiorstwami, który miał automatycznie nastąpić po wprowadzeniu reformy można "między bajki włożyć",
- nastąpił ogromny wzrost cen, nieuchronnie związany z "nowym mechanizmem ekonomicznym",
- samodzielność w ustalaniu cen przedsiębiorstwa wykorzystują do przetrwania na nabywcę własnej nieefektywności gospodarczej /wliczanie w cenę kosztów ogromnego marnotrawstwa i rozbudowanej biurokracji/,
- powiększyło się zróżnicowanie dochodów, w dodatku w niewielkim tylko stopniu zależne od rzeczywistego wkładu pracy, a uzależnione przede wszystkim od koniunktury rynkowej i politycznej, na którą poszczególne jednostki ani grupy zawodowo nie mają żadnego wpływu,
- samodzielność w ustalaniu płac i wynagrodzeń okazała się w praktyce samodzielnością dyrektorów, kadry kierowniczej i przede wszystkim administracji centralnej, która steruje przedsiębiorstwami przy pomocy podatków niekontrolowana praktycznie przez nikogo. Przy nieprawdopodobnych wręcz zyskach osiągniętych przez przedsiębiorstwa /w przedsiębiorstwach stosujących ceny umowne rentowność przekraczała często 50% a sięgała i 200 - dla porównania rentowność w dobrze prosperującej firmie kapitalistycznej rzadko przekracza 20%/ i stosunkowo niskich podwyżkach płac z tytułu udziału załóg w zyskach, zapewniło ogromny wzrost dochodów kadry kierowniczej i administracji gospodarczej, c.d.n.

Potwierdzenia Funduszu WYBITY:
 WIDMA dziękuję za 100, Pałac 12, Łomża 10, "TOTO 44"-2010.